ROK 1864.

Nr. 12.

WIEK

KRAKÓW

28 lutego — niedziela.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie	rocznie w. a. Złr. 16.	kwartalnie Złr. 4.	miesięcznie Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Administracya „WIEKU“

przyjmuje przedpłatę na tenże dziennik na miesiąc Marzec *r. b. w Krakowie złr. 1 cent. 50.*
Z przesyłką pocztową w Galicyi i całem państwie austryackiem . . . . „ 1 „ 80.
zaś na miesiąc Marzec i następny kwartał w Krakowie „ 5 „ 50.
w Galicyi i całem państwie austryackiem z przesyłką pocztową . . . . „ 6 „ 80.

☞ *Dla PP. Prenumeratorów w innych krajach warunki przedpłaty tak na miesiąc jak na kwartał podane są wyżéj.*

KRAKÓW 27 lutego.

Propozycya angielska pokojowych narad w sprawie duńskiéj przyjętą jest przez Austryę i Prusy! Związek Niemiecki postanowi ją przyjąć! Rosya jéj nie odrzuci! Francya ją popiera! Dania się na nią zgadza: Oto wiadomości, jakie kolejno nadchodząc, rozjaśniały zatrwożone wróżbą wojny twarze giełdzistów, i popchnęły nieco kurs papierów w górę. Barometr polityczny, który na wiadomość o wkroczeniu wojsk prusko-austryackich do Jutlandyi, spadł był na punkt „burzy“, podniósł się w oczach wielu, w skutek powyższych doniesień, aż do punktu stałéj „pogody“.

Przypatrzmy się bliżéj, czy to nie jest tylko złudzeniem oka? Zastanówmy się chwilę, czy angielska propozycya narad w sprawie duńskiéj, przyjęta tylko w „zasadzie“, może dać już otuchę do mniemania, iż narady te załatwią pokojowo sprawę duńską? Powtóre rozważmy, czy zagodzenie nawet sporu duńskiego na konferencyi, rozwiąże mnóstwo innych daleko ważniejszych spraw europejskich, grożących starciem się i burzą? czy rozjaśni zachmurzony zewsząd widnokrąg? czy przeciwnie odwlecze tylko na chwilę wojnę europejską, rozwiązanie tysiącznych innych zawikłań, które jedynie mogą być albo orężem rozcięte, albo na powszechnym kongresie zgodnie z prawem każdego narodu stanowczo załatwione?

Propozycyę narad w celu załatwienia sporu duńsko-niemieckiego przyjęto w *zasadzie*, nie wstrzymując jednak kroków nieprzyjacielskich; przyjęto, bo takie przyjęcie do niczego nie obowiązuje, a trudno odepchnąć bezwzględnie propozycyę: „sprobójmy się porozumiéć.“ Lecz to przyjęcie nie zamyka w sobie jeszcze zgody na podstawę układu i jego warunki. Przeciwn e, widzimy iż każda z licznych stron przyjmując propozycyę narady, żądania swoje zatrzymuje. Oto Anglia chce utrzymania całości i nietykalności Danii; *National Verein* i narodowe stronnictwo zjednoczenia Niemiec, pragnie aby Holsztyn i niemiecka część Szlezwiku były oderwane od Danii i stale połączone z Niemcami w jakikolwiek sposób; Dania natomiast żąda utrzymania centralizacyi swych prowincyj i jednej dla nich wszystkich konstytucyi; mniejsze państwa niemieckie, tworzące większość w Związku, przestraszone zgodą Austryi z Prusami i możebnością medyatyzacyi, szukają oparcia na stronnictwie narodowém niemieckiém; chociaż gdy ta obawa się zmniejsza, stają się powolniejsze dla natchnień prusko-austryackich; rząd szwedzki i wielkie stronnictwo narodowe skandynawskie, dąży do unii skandynawskiéj nie troszcząc się o Holsztyn; Prusy chociaż dążenie swoje różnemi sposobami zakrywać usiłują, kierują się w tym sporze polityką zaborczą i pragną nabytkiem jakim „zaokrąglić“ swe wązkie a długie państwo, które przez „zaokrąglenia“ z margrabstwa Brandeburskiego na mocarstwo urosło; Austrya związana jest z Prusami układem o nieznanych warunkach; Francya konferencyę szczegółową pragnie zmienić w kongres, któryby rozważył wszystkie sprawy europejskie ściśle z sobą złączone, i rozwiązał je na mocy nowego prawa międzynarodowego, opartego na wolności każdego narodu.

Jak tu z tak sprzecznych żądań ustanowić jednę podstawę narad: jak przeciwne dążenia zgodzić w jednobrzmiących warunkach układu. Przy takiem usposobieniu stron można się zejść na naradę, aby następnie rozszedłszy się, bój niezawieszony prowadzić daléj z większą jeszcze zaciętością.

Lecz przypuśćmy, iż przyjętą zostanie podstawa narad i układów: unia osobista Holsztynu z Danią bez zmiany jakkolwiek terytoryalnéj. Czyż przez to rozwiązane zostaną wielkie sprawy europejskie, jak Niemiecka, Skandynawska, Włoska, Wschodnia, i najważniejsza z nich, Polska; najważniejsza, mówimy, nie tylko zapatrując się na nią z polskiego stanowiska, lecz z stanowiska europejskiego, bo w niéj istotnie jest węzeł spraw wszystkich. Czyż każda z tych spraw przestanie grozić wojną europejską, dla tego że Holsztyn zostanie przy Danii lub przy Niemczech?

Czyż rząd francuski, który z taką wytrwałością myśl kongresu popierał, zgodzić się nawet może kiedykolwiek na naradę szczegółową w jednej sprawie, nie wnosząc innych? Czyż pozostawienie Holsztynu Glügsburgom lub oddanie go Augustenburgom, załatwi groźne spory między narodem a rządem w Prusach, między małemi i średniemi a wielkiemi państwami niemieckiemi, uprawni lub wywróci dążenie silnej partyi w Niemczech do zjednoczenia Niemiec; zaspokoi pragnienia włoskie; zatrzyma walkę w Polsce; stawi zaporę barbarzyńskim i zaborczym dążeniom Moskwy; utworzy na stałych podstawach państwo w miejscu rozpadającej się Turcyi?.... Słowem, czy porządek w Europie oprze na nowych podstawach, gdy dawne są zburzone, jak to przyznał cesarz Napoleon w swej pamiętnéj mowie?

Przeto, nawet gdybyśmy przypuścili możebność załatwienia sprawy duńskiéj na projektowanych naradach, wojna europejska mogłaby być tylko na chwilę odroczoną, lecz barometr polityczny pozostałby ciągle na punkcie „burzy.“

Journal des Débats z dnia 24 lutego zamieszcza pojaśnienie historyczne w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj, które tutaj w streszczeniu podajemy, nie dlatego, abyśmy jakiemuś staremu pargaminowi przypisywali moc stanowienia o najdroższych interesach narodowości, ale dla tego tylko, aby wyłuszczyć historyczne zobowiązania, które Anglia w obec Danii przyjęła, a które francuzka prasa z złośliwym przypomina jéj uśmiechem.

Niema zapewne kwestyi, mówi *Journal des Débats*, któraby z arsenału staréj dyplomacyi nawyciągała tyle zapomnianych pargaminów, jak szlezwicko-holsztyńska. Pozostawiwszy na boku akta najdawniejsze, zatrudnimy się dzisiaj rozmaitemi układami, których uznanie lub pominięcie, może zaangażować odpowiedzialność i honor Anglii.

W wojnie, która z końcem wieku 17go pomiędzy Szwecyą i mocarstwami północy wybuchnęła, książe Hollstein Gottorp chwycił się gorąco strony Karola XII, swego szwagra, i zginął w r. 1702 pod Kliszowem (w znanéj z naszych dziejów bitwie pomiędzy Augustem II królem polskim i Karolem XII), zostawiając syna dwuletniego Karola Fryderyka. Małoletniego jeszcze księcia (w latach 1713 i 1714) wywłaszczył z posiadłości w części Szlezwiku, zwanego książęcym, król duński, jako sprzymierzeńca Szwecyi. Karol XII nie był w możności przywrócić małoletniemu jego własność, a pokój w Fryderyksburgu 1720 między Szwecyą i Danią zawarty, pominął milczeniem prawo książęcia. Król duński, chcąc zapewnić trwałość swojéj zdobyczy, postarał się o gwarancyą Anglii i Francyi. Gwarancya, którą dała Anglia mieści się: w traktacie przymierza angielsko-duńskiego z 26 czerwca 1715, w konwencyi kopenhagskiéj z 30 października 1719 między Szwecyą i Danią za pośrednictwem Anglii zawartéj, w traktacie sztokholmskim z 3 czerwca 1720, wreszcie w akcie gwarancyi angielskiéj z 26 czerwca t. r.— Pierwsza stanowi, że król angielski obiecuje królowi Danii i jego następcom i spadkobiercom utrzymać i gwarantować najenergiczniéj wbrew komukolwiek (*contra quouscumque*) książęcy udział księstwa szlezwickiego. Tenże sam traktat oddawał królowi elektorowi Hanoweru i Brunszwiku, Bremen i Werden, podówczas przez Duńczyków zajęte. Pyta się przeto trafnie *Journal des Débats*, czy w razie, gdyby Anglia traktat z r. 1714 za nic uważała, Dania może czuć się obowiązaną do zachowania innych punktów traktatu, któremi niegdyś posiadanie Szlezwiku okupywała. Konwencya z r. 1719 odwołuje się na traktat z 1715, jako „obowiązujący koronę W. Brytanii po wszystkie czasy.“ Traktat sztokholmski odrzuca zgłaszającego się z swojemi prawami księcia Holstein-Gottorp. Wreszcie aktem z dnia 26 czerwca 1720 obowiązuje się JKMość W. Brytanii „za siebie i sukcessorów gwarantować i zapewnić w spokojném posiadaniu Szlezwiku książęcego JKMości króla duńskiego, niemniéj bronić go jak najdzielniéj przeciw wszelkim zamachom każdego, coby pośrednio lub bezpośrednio tym posiadłościom zagrażał.“

„Pytamy się, kończy *Journal des Débats*, każdego bezstronnego i bezinteresownego: Możnaż wątpić o ważności dyplomatycznéj tych dokumentów? Mają one większe jeszcze znaczenie, bo stanowiły ze strony Jerzego I króla W. Brytanii zapłatę za Bremen i Werden. Może być, że Jerzy I postąpił sobie w tym przypadku raczéj jako elektor Hanoweru, niż jako król W. Brytanii, alež dzisiaj, gdy od lat dwudziestu Hanower i Anglia różnych mają panujących*), kwestya stawia się znowu bardzo poważnie i interesująco. Bremen i Werden zakwestyonowane na mocy traktatu z r. 1720, cóż to za ciekawa i niespodziewana byłaby konsekwencya sporu duńsko-niemieckiego! Do tego to prowadzi odgrzebywanie przedawnionych układów, którego się chwytają, zamiast się opierać na ostatnich traktatach, tyczących się téj ciemnéj (*obscure*) kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj. Zrobimy tu uwagę na końcu, że rozwiązania praktycznego tego niebezpiecznego sporu nie zdoła sprowadzić rozumowanie nad aktami, dziś przestarzałemi, ale tylko odniesienie się do ostatnich międzynarodowych traktatów, a zarazem do zasad żywotnych nowéj polityki i idei nowożytnych.“

*) Po śmierci królowéj angielskiéj Anny (1714) córki Jakóba II, Jerzy elektor Hanoweru, jéj najbliższy krewny (urodzony z wnuczki Jakóba) posiadł tron angielski. Aż do r. 1837, do śmierci Wilhelma IV, tron W. Brytanii i hanowerski, taż sama zasiadała osoba. Dopiero po jego śmierci, bez potomków męzkich, Anglia dostała się córce jego Wiktoryi, Hanower przeszedł na Ernesta-Augusta, ks. Kumberlandyi, starszego brata zmarłego Wilhelma IV. (Przyp. Red. Wieku.)

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Warszawa 23 lutego.

□ Wszystkie klasy naszego społeczeństwa cierpią nieustanny gwałt ze strony Moskali, gwałt fizyczny i moralny; ale szczególniéj zajadłe napady wytrzymywać musi nasze duchowieństwo, za to że niechce się dać użyć za narzędzie prześladowania Ojczyzny i Kościoła: jak jednéj tak i drugiego prawa ciągle widzi deptane, widzi ciągłą dążność przeobrażenia go w czynownictwo i ciągle stać musi na tém trudném stanowisku między shańbieniem i upadkiem z jednéj, a męczeństwem z drugiéj strony. Czy tak ostateczne postawienie kwestyi przez Moskwę wyjdzie na jéj korzyść? przyszłość okaże.

W przeszłym tygodniu ks. Administrator Rzewuski powoływany był na Zamek; rzecz o to szła: Kiedy Moskale pogróżkami i obietnicami ulg w ucisku uzyskali od kilku biskupów zniesienie żałoby w ich dyecezyach, niekontentowali się uzyskanym tryumfem, ale usiłowali głębiéj w sieć swoją wplątać rzeczonych biskupów. Wymogli od paru z nich podpis na memorandum do Ojca św. skomponowane w Komisyi Wyznań, mające niby na celu usprawiedliwiać ich z zarządzonego zniesienia żałoby, a rzeczywiście będącem tylko tkaniną zarzutów na ks. Arcyb. Felińskiego, ks. Administratora Rzewuskiego, oraz obelg na Ojczyznę. Ks. Sosnowski, administrator lubelskiéj dyecezyi, opierał się podpisaniu tego memorandum. Sprowadzono go do Warszawy, trzymano na zamku od 8 rano przez cały dzień prawie i najsurowszemi pogróżkami zdobyto podpis nietylko na owe memorandum, ale i podpis na adresie do cara. Cała ta machinacya miała być bronią przeciw ks. Rzewuskiemu, i byłaby nią rzeczywiście, gdyby gwałt dawał kiedy moralną siłę. Powołano więc ks. Rzewuskiego na zamek *). Jak zwykle tak i tą razą zachowano tę taktykę, że posadzono go naprzeciw półkola jenerałów różnych stopni i urzędów, którzy go ze wszech stron zarzucali pytaniami i starali się podchwytywać w każdem wyrażeniu. Berg rzucił naprzód stanowczy rozkaz zniesienia żałoby kościelnéj i podpisania przedstawionego ks. Rzewuskiemu memorandum. — Zniesienie żałoby odemnie nie zależy, odpowiedział ks. Rzewuski — nie mam władzy do tego. — Jakto, przecież i ks. Sosnowski nie jest biskupem tylko administratorem, a posiada tę władzę. — Inna jest rzecz, odrzekł ks. Rzewuski, być administratorem po zmarłym biskupie, a inna być tylko chwilowym zastępcą nieobecnego. — Po długich certacyach w tym guście zapytał Berg: — Czy istnieje jaki list ks. Felińskiego w przedmiocie utrzymania żałoby?—Istnieje, odpowiedział ks. Administrator. — Czy pisany jest do ks. Administratora czy do kogo innego? — Nie do mnie był pisany.—Do kogóż więc? — Do księdza kanonika Domagalskiego. — Otwarte to wyznanie sprawiło wrażenie na inkwirentach: Dobrze więc, przyjdź ks. Administrator tu za dwa dni wraz z ks. Domagalskim.

Stawił się ks. Rzewuski i ks. Domagalski w naznaczonym czasie, i rozpoczęła się znów inkwizycya o list ks. Arcybiskupa. — Z jakiego powodu pisany był list ks. Arcybiskupa do ks. Kanonika? —Ponieważ było ze strony rządu stawione żądanie zniesienia kościelnéj żałoby, a konsystorz nie mógł sam powziąść decyzyi, uważałem za stósowne odnieść się w tym względzie do Arcybiskupa, i uczyniłem mu zapytanie, na które on mi odpowiedział. — Gdzież jest ten list?— Złożony został do akt w konsystorzu.— Posłano do konsystorza, tam nikt już nie mógł listu odszukać, zginął z akt, czy ktoś go wykradł.

Następnie ks. Rzewuskiemu zaproponowano odniesienie się urzędowne do ks. Arcybiskupa z zapytaniem, czy zdjąć załobę kościelną.— Dopiero co słyszałem, odpowiedział ks. Rzewuski, że władza świecka za przestępstwo uważa korespondencyę z Arcybiskupem; jakoż, jakkolwiek w czasie uwięzienia jego ogłoszone było, ażeby w wszelkich interesach duchownych do niego się odnosić, bo wywieziony został, jak twierdzono, tylko dla ochronienia go od wpływów rewolucyjnych i możliwych ataków ze strony powstańczej władzy,—to potém otrzymaliśmy uwiadomienie, że zakazuje się tak prywatna jak i urzędowa z Arcybiskupem korespondencya.— Na ten raz dozwalamy, odpowiedział Berg— i na tém skończyła się konferencya i indagacya.

Doszedł nas tu „Głos z Litwy;“ taki jest tytuł wychodzącego od Nowego Roku czasopisma narodowego w Wilnie— głos to przejmujący duszę rozrzewnieniem i radością. Litwa niszczona przez Moskali, uciśniona może bardziéj jeszcze niż Korona, nieupada na duchu; „Głos“ jéj brzmi

*) Korespondent nasz pierwszy z Warszawy □ pisał już przed kilku dniami o całéj téj sprawie, lecz tu powtarzamy także doniesienie korespondenta naszego, gdyż dodaje on nowe szczegóły. (Przyp. R. Wieku).

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Skończyły się czasy Nezabuwennego. Srodze upokorzona Moskwa podała się wpływowi europejskiego liberalizmu, przyjęła apostolstwo zachodu podane na krwawym bagnecie, głoszone rykiem tysiąca dział francuzkich pod Małachową. Postanowiła korzystać z nieopatrznego wyroku, aby się wylizać z ran zadanych, poszła z elementarzem pod pachą do szkoły europejskiéj, aby w abecadlniku ponotować przyszłego boju potrzeby. Podbój się nie udał, znowu trzeba było oszukaństwa, trzeba było owego transportu teoryj postępowych, szlachetnych uczuć, wielkomyślnych zamiarów, filantropicznych reform. Należycie przerobione w kuźni mongolskiéj i bizantyńskiéj logiki miały się one w kształcie rac fajerwerkowych ukazać nad grobem tego, co w roli podboju zrobił *fiasco* brzydkie; miały się pokazać na uciechę głupców i przewrotnych, na przestrach tym tylko, co głębiéj w rzecz patrzyli.

W Polsce niepowinno było brakować tych ostatnich, ci ostatni powinni byli stanąć u wierzchu. Należało się spodziewać, że śmiertelnego nieprzyjaciela w każdem rozpoznamy przebraniu. Pomagał do tego sam apostół nowéj ery, wołając w niepolitycznéj popędliwości jeneralskiéj: Żadnych marzeń! Co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił i utrzymam to wszystko! Apostół nowéj ery zapowiedział naiwnie, że marzeniem jest wszystko, za co naród cierpiał, że funkcye ojca doskonale się godzą z funkcyami liberalnego syna, ilekroć chodzić będzie o dobicie tego, co stanęło na drodze do uszczęśliwienia Europy usiłowaniami moskiewskiego samodzierstwa.

Pomimo tego, obok tych, którzy liberalne anonse Moskwy umieli wyzyskać dla celów narodowych, a potém w tę tylko wpadali wadę, że niezrozumieli, jak się trzeba obchodzić z podobnemi darami i jak im trwałość zapewnić: pomimo tego, mówię, znaleźli się ludzie różnego rodzaju, acz nieliczni, którzy skorzystali ze sposobności, aby się wyprzeć krwi i ciała narodowego, zapomnieć śladów knuta na grzbiecie siniejących, zrzucić z siebie ciężar rzeczywistego a trudnego posłannictwa narodu i przegrać najdroższą stawkę w djabełka z nową komedyą staréj Moskwy. Byli to częścią ambitnicy wynarodowieni, częścią desperaci polityczni i wstecznicy a pomiędzy nich zaplątała zła gwiazda kilku biednych mistyków, którzy zamknięci w mydlanéj bańce marzeń, uczynili z Polski jakąś istotę napowietrzną, ideę abstrakcyjną, missyą religijną. Ta mieszana grupa wyszła naprzeciw liberalnego cara z słowem pochwalném, otoczona czeredą tuzinkowych lizaczy pańskich posadzek, których niebraknie nigdy w ujarzmioném społeczeństwie.

Fatum sprowadziło na moją drogę jednego z téj smutnéj grupy.

O milę od nas rozciągały się rozległe dobra hrabiego Alfreda. Wspaniały zamek jego ojców sterczał nad obszarami, wykwintny pałac w najlepszym guście stał u stóp starożytnego zamku. Najpiękniejszy park angielski falował zielonością, czarował widokami mieszkańców pałacu. Ale hrabstwa Alfredów długo nie było, z córką jedynaczką pojechali na wojaż daleki. Dopiéro w kilka miesięcy po nastąpieniu owéj epoki łask i obietnic, hrabstwo zjawili się nagle, osiedli w Krzyżtoporze. Rozbiegła się wieść o hrabi Alfredzie, że wraca z Petersburga, że znakomitą rolę odegra w politycznym świecie. Rozbiegła się wieść, że myśli otworzyć dom, a przejeżdżający, którzy jego córkę widzieli w parku angielskim, roztrąbili széroko sławę jéj piękności, niezapominając naturalnie o milionach jéj posagu.

My w naszém ustroniu, mało zważaliśmy na te nowiny. Matka przypomniała sobie, że żona hrabiego jest daleką jéj krewną, Alfred był niegdyś znajomym ojca, Skiba ruszał ramionami. Ja w poczet moich marzeń przyjąłem piękną sąsiadkę tém chętniéj, że petersburska barwa jéj ojca podawała mi obfitą treść do kombinacyj romansowych, jak hrabiemu Birbante rocco nieprzyjaźń Hreczechów i Sopliców.

Aż tu nagle, pewnéj niedzieli poszóstna kareta stanęła przed naszym dworem. Wysoki mężczyzna, dumnéj postaci, chudy i blady, wysiadł pierwszy z karety. Za nim, lekką nóżką skoczyło na marmur ganku młode dziewczę, śliczne jak anioł. W końcu wyszła poważna kobieta o dystyngowanych rysach, konwencyonalnym uśmiechu i oczach ciekawych, jednym rzutem obejmujących wszystko, aby do spostrzeżeń poczynionych zastósować każdy gest i każde słowo.

W salonie miałem czas przypatrzyć się lepiéj niespodziewanym gościom. Hrabia Alfred był pięknym typem polskiego magnata. Nad czołem jego unosiła się już srébrna aureola przedwczesnéj siwizny, wysokie jego sklepienie było gładkiém na pozór, ale ku oczom zbiegały muszkuły silne, gotowe rozedrzéć się w namiętne marszczki, rozorać w bruzdy głębokie, jak u Jowisza pioruującego. Wtedy to zapewne owe oczy czarne, spokojne, dumne, źwierciadło duszy nieprzyzwyczajonéj do oporu, owe oczy, świecące ambitnemi marzeniami, zapalały się pod cieniem brwi łukowych, jak dwie pochodnie ponure, gotowe świecić trumnom nieboszczyków. Tylko wyraz ust hrabiego Alfreda nieharmonizował z puścizną przeszłości w czole i oczach, bo smętny raczéj i rezegnacyi pełny, niż dumny i stanowczy, świadczyć się zdawał, iż hrabia spłacił dług narodowéj sytuacyi. Hrabina nie przedstawiła mi się inaczéj, jak w pierwszéj chwili.

Ale cóż mam powiedziéć o Julii? Dogodziłbym może obrażonéj miłości własnéj, gdybym humorystycznie skreślił ją podług ostatnich moich z nią stosunków. Ale wolę przedstawić ją tak, jak mi się wydała raz pierwszy, jak mi się wydawała długo. Wszakże ona niewinna, słaba dziewczyna niemogła przełamać żelaznych okowów pokoleń. A przecież trudno mi opisywać ją bez przymieszania barw ostatnich.

Hrabianka Julia była najzupełniéj do ojca podobną. I ona była wysokiego wzrostu, wybujałego przedwcześnie, ale ten wzrost nie przeszkadzał wdziękowi artystycznemu jéj powiewnych prawie duchowych ruchów. I ona miała dziwny spokój na twarzy, smętność w wyrazie ust, w oczach głębię tajemniczą, która uroczo pociągała do siebie. Kto na nią spojrzał, czuł się nieśmiałym, odepchniętym tyloma doskonałościami, na kogo ona spojrzała, w piersi szczęśliwego powstawał zachwyt uwielbienia, gorąca namiętność poznania salonowego sfinxa.

Matka moja, acz niespodzianką jéj była wizyta hrabstwa, acz jéj ta wizyta pochlebiła, bo wiedziała, że jéj dom był pierwszym, gdzie się przypomnieli, zachowała przecież ton chłodny, tak naturalny w obec jéj opuszczenia i zaniedbania przez dawne stosunki sąsiedzkie. Ale ton ów zmienił się niebawem w kordyalność, gdy hrabia Alfred cichym i nie bez prawdziwego wzruszenia głosem, wyrzekł podając jéj rękę: — Osiadając napowrót w stronach rodzinnych, mieliśmy sobie za najpierwszy obowiązek, złożyć uszanowanie nasze żonie mego nieszczęśliwego przyjaciela młodości i kuzynie mojéj Eugenii. Stosunek ten odnowiony, będzie pociechą w naszéj samotności.

Był to więcéj jak komplement, była to szczérość. Hrabia Alfred uściskał mnie, podał Skibie dłoń przyjazną. Pierwszy raz świat wielki zleciał jak feniks w nasze ściany, ustrojony w najpiękniejsze swoje pióra. Byłem nim oczarowany, oczarowany byłem Julią, która zagadawszy do mnie przyjaźnie, gdy zamiast dziecka, zastała rozwiniętego młodzieńca, z szczególnym interesem wlepiła

wiarą, miłością i nadzieją. Nie jestem pewien czy doszedł was tam choć jeden egzemplarz tego pisma; podaję tu treść pierwszego numeru, jest dość duży, choć mniejszy cokolwiek od „Niepodległości“ warszawskiéj; papier ładny, druk czysty. Na wstępie redakcya oświadcza: że nie roszcząc pretensyi zrównania się z organami prasy niepodpadającéj tak srogiemu uciskowi jak Murawiewowski, będzie się starała w miarę możności rozpowszechniać idee narodowe. Artykuł wstępny datowany 30-go stycznia, powiada: iż dziennikarstwo obce mierząc skalą zwyczajną wypadki nadzwyczajne kraju naszego, wnioskuje zawcześnie z tego ucisku jaki ziemię naszą gniecie, że naród został złamany i że powstanie upadło. Jest to tylko świeży dowód, że Europa wcale pojąć niezdołała charakteru téj wojny, w któréj wiele rzeczy istotnie zaszłych, wydają jéj się przesadzone, nieprawdopodobne. Z jednéj strony okrucieństwa, bohaterstwa z drugiéj strony, są bezprzykładne.

Moskwa która mniéj jeszcze od innych pojąć jest w stanie Polskę, stojącą na przeciwnym jéj krańcu, używa zwykłych dzikim ludom środków na pognębienie, utłumienie ruchu, lecz środki takie nie są zdolne zgnębić ducha narodu.....

Jakiż wreszcie zysk odniosła Moskwa z zwierzęcego znęcania się nad bezbronnymi? Okryła się sromem w oczach całego świata, a codzień czuje się bezsilniejszą. Lęka się ona trupów naszych, mogił, wygnańców niosących w głąb stepów ideę: radaby im związać usta i związać ręce, nie wie już gdzie wygnańców posyłać, aby zarazy z sobą nie ponieśli.

Drugi artykuł nosi wcześniejszą datę bo 10-go stycznia, bierze za temat komedye moskiewskie, t. j. wymuszanie adresów, pędzenie na bale i t. p. Powiada: Tyle pomordowanych ofiar pozbawiło Moskali do reszty rozumu.... Zdaje im się jakoby adresa knutem i groźbami wymuszone, zapewniły im spokojność kraju....

Następują wiadomości z pola bitwy, w których między innemi czytamy: Sroga zima wprawdzie powstrzymała ruch wojenny, ale ruch się ożywi. Oprócz kilku oddziałów które weszły z Lubelskiego, są oddziały: jeden pod przewodnictwem Bitego, włościanina w Szawelskiem, drugi pod dowództwem Pujdoka także chłopka, trzeci pod dowództwem Wojewody w okolicy Czekiszek, czwarty pod dowództwem Kognowickiego. Bity ma wielkie zaufanie swoich podkomendnych i w okolicy. W Gródzieńskiem także są nowe oddziały.

Kowno 20 lutego.

Pragnąłbym szczegółowe podać wam wiadomości o teraźniejszém położeniu na Litwie, lecz trudno tego dokonać, bo Moskwa wszelkiemi siłami przerywa związki, i prócz doniesień z najbliższego okręgu, dochodzą z dalszych stron wiadomości bardzo późno i niepewne. Doniosę wam tylko, iż na czele kilku oddziałów zbrojnych stoją także włościanie, jak Bitis (nie Bity), Pujdokas (nie Pujdok) i Łukaszunas, prości ludzie, ale ludzie wiary i poświęcenia się, i których głosu lud słucha. Nie mogę tu także zamilczeć o Kognowickim i dzielnym Wojewodzie, oficerze z artyleryi moskiewskiéj. Tenże Wojewoda w ostatnich czasach stoczył dwie utarczki z Moskalami. Jedną 20 grudnia n. s. r. z. pod Gernikami w powiecie kowińskim, parafii wilkijskiéj. Naszych, którzy byli w lepszéj pozycyi, padło tam trzech, a Moskali dziesięciu. Moskale na okolicznych mieszkańców nałożyli za to kontrybucyę. Każdy gospodarz i kątnik obowiązany zapłacić po 10 r. s. Nie po raz to pierwszy Moskwa wydziera z nas podobne opłaty. Baron Stieglitz w odpowiedzi swojéj profesorowi Wołowskiemu, którą tu wszystkie dzienniki moskiewskie powtórzyły, powinien był i kontrybucye policzyć do źródeł zasilających skarb moskiewski. Musiał mieć to na względzie, że tylko mała cząstka tych sum dostaje się do kaznaczejstwa (skarb publiczny): reszta tonie w kieszeniach starszyzny moskiewskiéj.

Drugą utarczkę stoczył Wojewoda dnia 2 stycznia n. s. r. b. w lasach Orłowskich pod Ibianami. Z naszéj strony trzech dostało się do niewoli. Wiecie już, że te Ibiany z ziemią zrównane zostały. Dzisiaj zakładają na zgliszczach Ibian moskiewskie osady; stanęło dotąd 40 chałup burłackich. Lud tutejszy bardzo niekontent z tych sąsiadów, jak w ogóle przeciwko wszystkiemu, co moskiewskie, tchnie największą nienawiścią.

Wiedeń 26 lut. Przystąpienie Francyi do proponowanych przez Anglią konferencyj: oto najważniejszy przedmiot dzisiejszych rozumowań dzienników tutejszych. „Przystąpienie to, pisze *Presse*, jest skutkiem jednego z tych nagłych zwrotów polityki gabinetu francuzkiego, które jakkolwiek niespodziewanie następują, jednak dalszym biegiem wypadków jasno się tłumaczą i usprawiedliwiają. (Mniemamy, że Francya w zgodzeniu się na propozycye Anglii ma zawsze kongres na myśli, zresztą nie wiemy jeszcze na jakiéj podstawie przystąpiła Francya. P. R. W). Od chwili odrzucenia przez gabinet londyński projektu kongresu europejskiego, cesarz Napoleon w wielu sposobnościach objawiał niechęć swą ku Anglii. Zostawił on (?) Polskę losowi swemu, aby pokazać Anglii (?) że bez przyjaźni Francyi niczego w Europie sama przeprowadzić nie zdoła. (Tu twierdzenie *Pressy* mylne, bo właśnie Anglia najprzód opuściła sprawę polską. P. R. W.). W podobny sposób traktowała Francya sprawę duńsko-niemiecką. Urągano w Paryżu z Anglii zawikłanéj w kłopoty, nie mogącéj obronić Danii w drodze dyplomatycznéj a nie mającej dość odwagi do interwencyi zbrojnéj, z obawy wzniecenia wojny europejskiéj. Jeżeli zaś Anglia teraz przecie uzyskała Francyą dla swych propozycyj, prawdopodobném jest, że musiała jéj obiecać kompensacyą. Czy Anglia cofnęła odmowę względem kongresu? czy téż uczyniła polityce napoleońskiéj inne jakie ważne ustępstwo? nie możemy na to jeszcze z pewnością odpowiedzieć. Ale polityka tuilleryjska nie zwykła udzielać za darmo pomocy swéj i współdziałania.

„Kongres europejski, do którego dążą wszelkie myśli i usiłowania rządu francuzkiego od d. 5 listopada, musiał znacznie zbliżyć się do urzeczywistnienia; cesarz Napoleon musi wielkie zakładać nadzieje na konferencyi proponowanéj przez Anglią, jeżeli tak nagle się zwraca i powagę wpływu swego kładzie na szalę angielską.“

Mniéj niespodziewany jak zwrot polityki francuzkiéj, jest zwrot polityki Niemiec. „Żądanie Austryi i Prus, pisze daléj *Presse*, aby Związek niemiecki oddał im naczelne dowództwo nad wojskiem związkowem w Holsztynie, jest po prostu żądaniem, aby Związek abdykował zupełnie ze stanowiska swego i zdał się na wolę dwóch wielkich mocarstw niemieckich. A kiedy Rada związkowa odrzuciła wniosek p. *Pfordtena* względem protokółu londyńskiego, to okazuje, że większość w Związku sprzeciwiająca się Prusom i Austryi, rozchwiała się, i wiele jeszcze można liczyć na powolność Związku i uległość.“

Objaśniając onegdajszą swoją wiadomość, że podstawą proponowanych konferencyj ma być całość Danii, dodaje *Presse*, że ta podstawa obrana została tylko ze względu na równowagę europejską, nie zaś ze względu na protokół londyński. *Presse* twierdzi, że Anglia gotowa jest zgodzić się na takie rozwiązanie sprawy duńskiéj, które przekracza tak dobrze granice protokółu londyńskiego, jakoteż umów z r. 1851 i 1852. Rządy austryacki i pruski zaś mają zamiar oprzeć rozwiązanie téj sprawy na stanie rzeczy, jaki był przed r. 1846. Anglia chce przystąpić do planów Austryi i Prus i podejmuje się uzyskać dla załatwienia kwestyi duńskiéj na takiéj podstawie sankcyą europejską, zawarowaną wszelkiemi możliwemi zastrzeżeniami i gwarancyami. Takie jest mniemanie *Pressy*.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy już w dzienniku naszym o straceniu przez Moskali w Suwałkach, Jana Krasińskiego; dziś podajemy urzędowe moskiewskie ogłoszenie o téj egzekucyi, zamieszczone w *Wileńskim Wiestniku* z 11 (23) b. m. Ogłoszenie to brzmi:

„Zbieg Jan Krasiński, w skutek odbytego nad nim Sądu wojennego, według ustaw polowego kodeksu karnego, okazał się winnym dwukrotnego zbiegostwa, wstąpienia w szeregi powstańców, jakoteż i werbowania do buntowniczych gromad, za co skazanym został na karę śmierci przez rozstrzelanie, co wykonano w d. 3 b. m. o 11 godzinie przed południem, w mieście Suwałkach, w gubernii augustowskiéj.“

— Z prowincyj polskich dawniéj zabranych donoszą nam, że gubernatorowie moskiewscy: ks. Drucki Sokolnicki na Wołyniu, a jen. Hesse w Kijowie, otrzymali od rządu moskiewskiego dymisye. Moskiewskim gubernatorem wołyńskim, w miejsce usuniętego zamianowany został jen. Czortkow; kto będzie następcą jen. Hesse w Kijowie, jeszcze nie wiadomo.

W Hajsynie, powiatowém mieście w województwie Bracławskiém (gub. Podolska), zaaresztowali Moskale mnóstwo osób, pod pozorem że wynaleźli listę płacących w tém mieście podatki Rządowi Narodowemu. Na téj zasadzie mogliby Moskale zaaresztować wszystkich Polaków pod zaborem moskiewskim mieszkających, bo niemasz tam żadnego (prócz kilkunastu wyjątkowo), któryby nie tylko podatków Rządowi Narodowemu nie płacił, ale któryby się opierał w czemkolwiek rozkazom tegoż rządu.

— Korespondent z Augustowskiego do *Dziennika Poznańskiego* z d. 23 t. m. pisze co następuje:

„Podobnie jak cały naród, i duchowieństwo tutejszego województwa jest mocno oburzone przeciw ks. biskupowi Łubieńskiemu za podanie adresu. Po objęciu stolicy biskupiéj zaczęto mu ufać i puszczono w niepamięć dawniejsze jego postępowanie.

W miesiącu październiku r. z. ks. biskup Łubieński przybył w tutejsze województwo. Zaraz kiedy tylko wstąpił na terytoryum oddane mu w zarząd, u pewnego obywatela w powiecie Sejneńskim publicznie oświadczył, że szczęśliwym się czuje, iż Opatrzność w tak stanowczéj chwili wybrała go na takie stanowisko, że właśnie w dzisiejszych okolicznościach wszelkich dołoży starań ku podniesieniu sprawy polskiéj za pośrednictwem podwładnego mu duchowieństwa i przez to pokaże, że niesłusznie go posądzano.

Polacy, jak to zwykle łatwowierni, nie wspomniawszy na dawne przysłowie „czem skorupka za młodu nasiąknie, tém i na starość trąci,“ usłuchali słów pięknych ks. Łubieńskiego, odrazu puścili wszystko w niepamięć oświadczając „co było a nie jest nie pisze się w rejestr,“ oddając mu serca i wszystko co mają najdroższego, na jego usługi. Więc na wieść o serdecznem oświadczeniu się ks. biskupa, ze wszystkich stron poczęli się zjeżdżać szlachta i duchowieństwo, każdy uważał się za szczęśliwego dotknąć jego szaty — ujrzyć oblicza tak godnego biskupa i dobrego patryoty, który tak wyraźnie i jasno polskie swoje uczucia objawiał.

Tak zebrane dość liczne towarzystwo zasiadło do stołu, gdzie wzniesiono toast pierwszy na cześć Polski, drugi zaś za zdrowie ks. biskupa, na co ten powstawszy z oczami podniesionemi w niebo, błagał Boga o szczęście dla Polski. Jednocześnie znajdował się w towarzystwie ktoś, co widząc ks. Łubieńskiego z tak dobremi chęciami okazującego się, upraszał go wraz z kilkoma obywatelami o zarządzenie żałoby kościelnéj, która jedynie w tutejszém województwie, z powodu że nie było biskupa, nie była wprowadzoną; na co ks. biskup odpowiedział mniéj więcéj w te słowa: Gdyby żałoba zaprowadzoną była przed mojém przybyciem, to i nadal starałbym się takową utrzymać, obecnie wprowadzając żałobę, wyglądałoby to na demagogią, i o ile mi się zdaje, dziś żałoba kościelna nie wielkiby pożytek przyniosła, bo ją każdy jak ja nosi w sercu, a wieleby zaszkodzić mogła; Moskwa mściłaby się i zamiast wywrzeć dobry skutek, powiększałaby tylko żałoba liczbę ofiar.

Dosyć zręcznie ks. biskup wykręcił się i towarzystwo obecne przyznało mu słuszność, prócz kilku osób które podejrzywały go o nieszczerość i nie ufały w jego piękne słowa. Nie koniec na tém, szlachta tak zaufała pięknym słowom ks. Łubieńskiego, że poczęła robić starania ku zrobieniu dla niego owacyi publicznéj, jakoż i dopięto tego.

Na trakcie pomiędzy Wejściejami i Sejnami posuwała się kareta ks. biskupa, za nią kilka bryczek szlachty i księży,— wtem trzy połączone oddziały Ostrogi, Gleby i Czarnego zatrzymują karetę i proszą aby raczył ks. biskup udzielić błogosławieństwa żołnierzom. Ks. biskup nie wzdragał się tego uczynić, wyszedł z karety i podszedł ku oddziałom, które za jego przybyciem porządnie sformowane broń zaprezentowały. Widocznie widać było na twarzy ks. Łubieńskiego, że nie robi tego ze szczerego serca, albowiem mocno był zmieszany, a zrobiwszy znak krzyża świętego, przemówił do żołnierzy, prosząc ich, aby modlili się za jego osobę, a on za nich modlić się będzie, nie powiedziawszy zresztą nic innego nad ten powszedni ogólnik. Takie znalezienie się ks. biskupa, w oddziałach sprawiło niezadowolenie, a dowódzcy mocno żałowali tego, że zrobili taką owacyę dla ks. Łubieńskiego, który na niéj nie poznał się.

Całe miasto z duchowieństwem, z chorągwiami i światłem przy biciu w dzwony, takoż Żydzi z baldachimem wyszli z Sejn na spotkanie, radośnie witając ks. biskupa — wszystka ta uwaga zrobiona była jedynie jako dla biskupa dobrego Polaka, który oświadczał się trzymać jedność z narodem. W kilka dni po przybyciu do Sejn wyjechał ks. Łubieński do Suwałk złożyć wizytę Maniukinowi, i zaraportował o zatrzymaniu go przez oddziały zbrojne polskie, jako żądali od niego błogosławieństwa, którego im udzielił, ale tylko pod naciskiem. Późniéj udał się do Wilna, a nareszcie ujrzeliśmy w pismach publicznych ów znany wam list najpoddanniejszy hrabiego biskupa.

Stan pogody u nas jest bardzo niepomyślny dla powstańców, naprzemiany mróz, śnieg lub raptowna odwilż z deszczem, nic więc dziwnego, że nie działają w większych siłach. Niedawno temu, mały oddziałek zaalarmował wystrzałami w Kalwaryi załogę moskiewską, składającą się prawie z samych rekrutów przypędzonych niedawno z Rosyi; jednocześnie jakiś wieśniak wpadł do miasta i zawołał, że 7,000 Francuzów jest niedaleko i idą zdobywać Kalwaryą; Moskwa tak się tem przeraziła, że wieśniaka nawet nie przytrzymała. Przez trzy dni strach paniczny panował pomiędzy Moskalami, całe dnie i noce pod bronią znajdowali się, a dowódzca obawiając się klęski, wysłał do Suwałk sztafetę po posiłki i artyleryą.

Wieści nas dochodzą, że duchowieństwo tutejszéj dyecezyi zamyśla uczynić protest przeciwko podaniu adresu ks. Łubieńskiego“.

Rosya.

Moskowskia Wiedomosti, dziennik wychodzący w Moskwie, umieszcza, z powodu przedstawienia sejmowi finlandzkiemu przez rząd moskiewski projektu do ustawy drukowéj, artykuł, w którym upomina się o takąż samą wolność druku dla Rosyi, jaką rząd zgadza się nadać dla Finlandyi. Artykuł ten oburza się na to, że rząd uważając Finlandyą za dojrzałą do używania wolności druku, nie przyznaje téj saméj dojrzałości politycznéj, Rosyi; ale argumenta, których używa na dowód, że Rosya już jest do wolności dojrzałą, oczywiście są tylko tego rodzaju, jakich używać można pod obecnym moskiewskim systematem cenzury. Przytaczamy tylko groźbę przeciw rządowi moskiewskiemu wymierzoną, w końcu wzmiankowanego artykułu:

„Gdy epoka ta, przez Opatrzność widocznie do przeprowadzenia koniecznych przeobrażeń wskazana minie, powstaną nowe namiętności, namiętności zgubne, owoc rozkładu, który jest koniecznym skutkiem sztucznego porządku. Namiętności te odejmą narodowi zdolność używania wolności, zdolność tak drogą, a wtedy niestety! trudno będzie, a może wcale niepodobna uchronić go od przejścia przez niebezpieczne przewroty i straszne wstrząśnienia.“

— Z Petersburga donoszą do *Schlesische Ztg.*: „Od wczoraj rozpoczęto u nas rozprzedaż moskiewskiéj karty placu boju w Danii. Jak wszystkie mappograficzne prace, musiała i ta karta przejść przez cenzurę jeneralnego sztabu; otrzymała ona była *imprimatur* już dawniéj, i pewna liczba egzemplarzy już była odbitą, gdy z ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie się naczelna cenzura znajduje, przyszedł rozkaz zatrzymać rozpoczęte drukowanie i zabraniający wysprzedaż odbitych egzemplarzy. Dalsze wydanie téj karty dozwoloném zostało tylko pod warunkiem wymazania rosyjskiéj korony z liczby pretendentów do duńskiego tronu i do panowania nad zaelbiańskiemi księztwami.—W obec bieżących wypadków w zaelbiańskich księztwach, jestto dosyć ważna wskazówka, jakiéj się rząd moskiewski w téj sprawie trzymać zamyśla polityki.

— Świeże zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego petersburgskiego w Carskiem Siele, dało świetny dowód na poparcie twierdzeń ks. Morny o demokratyczném usposobieniu Moskwy. — Gdy marszałek szlachty Płatonow proponował, aby także włościan zasłużonych i wzorowych gospodarzy przyjmowano na członków Towarzystwa i jednego przedstawił, zgromadzenie ogromną większością i z wielkiém oburzeniem projekt ten odrzuciło, uważając go za zgorszenie! — Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém, pomawiane przez dzienniki moskiewskie o arystokratyczne dążenia, postawiło odrazu zasadę, że co do przyjmowania do Towarzystwa niema żadnéj różnicy między włościaninem a właścicielem, owszem, jak najskwapliwiéj w grono swoje przyjmowało włościan dobrych gospodarzy.

Szwecya.

Kolońska Gazeta pisze pod dniem 24 b. m. Poseł szwedzki hr. Hamilton opuścił w tych dniach Kopenhagę i powrócił do Sztokholmu. Przyczyną tego niespodziewanego odjazdu jest nieukontentowanie, iż mu się dotąd nie udało zawiązać ściślego przymierza z Danią, które do skutku doprowadzić, miał sobie polecone. Miał on, jak sobie przypominacie, pełnomocnictwo w kieszeni i bodaj czy sam się nie przyczyniał do rozszerzenia pogłosek, że układ ten jest już podpisany. Być może, że warunki przymierza były już umówione i spisane, lecz gdy przyszło do stwierdzenia onego podpisem królewskim pokojowego usposobienia, minister spraw zagranicznych wstrzymał rękę Karola XV. Dzisiejszy król szwedzki wiele ma podobieństwa z Karolem XII. Jest to młody, ambitny, wojowniczy monarcha, który może być bardzo odważnym żołnierzem, ale nie jest oględnym politykiem. On to przywrócił dawne przyjacielskie stósunki między Francyą i Szwecyą. Kto więc pragnie poznać prawdziwe zamiary Francyi, niechaj pilnie baczy na Szwecyę. Szwecya jest przednią strażą Francyi. Ta przednia straż zamierza uderzyć na Niemcy.

Od 1go lutego, to jest od czasu przekroczenia Ejdery przez wojska niemieckie, nie śmiał hrabia Manderstrom sprzeciwiać się stanowczo wojennym skłonnościom króla. Usposobienie umysłów w Sztokholmie, które dla Szwecyi jest stanowcze, chociaż nie w tak wysokim stopniu jak usposobienie Kopenhagi dla Danii, było i jest za wojną. Sprawozdanie z 10go lutego mówi pod tym względem: Wielkie oburzenie panuje tutaj przeciwko najezd-

---

we mnie czarne swoje oczy i niebawem w długiéj pogrążyła się ze mną rozmowie.

Wniesiono świece, mijały godziny, mnie cały świat jedną mgłą się przesłonił. Widziałem tylko mechanicznie, że hrabia Alfred bardzo żywo rozmawia z Skibą, że matka w kanapową pogadankę wdała się z hrabiną. Oczy moje natchnione tonęły w oczach Julii, duchy nasze gdzieś w niebie wiązały się razem jedną tęczą siedmiobarwną, jednym pierścieniem światła. Dotąd mimo częstych dumań o téj pierwszéj chwili nie mogę sobie przypomnieć, o czém toczyła się rozmowa, pamiętam tylko dźwięk jéj głosu, intonacyą jéj słów. Intonacya ta była miękka, pieściwa, patetyczna trochę, wibrująca ciągle egzaltacyą, co w języku śmiertelnych nazywają— afektowaniem. Otóż masz! wyrwało mi się słowo z późniejszych czasów gniewu na hrabiankę Julią! I pamiętam także, że nie ją samą widziałem ale i siebie, z włosami jedwabnemi, piętrzącemi się nad czołem w pukle apolińskie, nad czołem pełném natchnienia i myśli śmiałych, twórczych, które powyrastały na encyklopedyi wychowawczéj pana Macieja Skiby.

I pamiętam, jakeśmy siedli do herbaty, która wbrew artykułowi kodeksu dobrego tonu, zastawioną została. Artykuł ten brzmi: Przy pierwszéj wizycie nie zostaje się na herbacie. Pamiętam, że sąsiadce mojéj podsuwałem najlepsze kąski — i pamiętam, że jadła wiele, z apetytem, który był jedyném nieprzyjemném wrażeniem tego wieczora dla mnie. Nasze szlachcianki na wsi, nie jadały przy herbacie— w tém jedném podobne były do ideałów moich.

Nie wstałem od herbaty z Julią, chociaż wszyscy wstali. Hrabia Alfred odezwał się z dobrotliwym uśmiechem do mojéj matki — Patrz kuzyno, jak się nasze dzieci zagadały. — Prawda! zawtórzyła hrabina przeciągle a Julia odwróciła twarz. Przez cały rok myślałem, że spiekła raka — obecnie jestem pewny, że się rozśmiała szyderczo.

W końcu pamiętam jeszcze, że wsadziłem pannę Julię do karety i uczułem lekkie ręki ściśnienie. Gdy karetę zamknięto, usłyszałem głos dobrze mi znany: *Quel joli garçon, ce......* Ale czyż mogła mnie uderzyć ta obserwacya panny Julii, mnie który pięć jéj białych paluszków przez całe trzy dni czułem ciągle na ręce?!

IX.

Nazajutrz Skiba był zadumany, ja rozmarzony pierwszém marzeniem o rzeczywistości, matka w dobrym humorze. Podług układu mieliśmy trzeciego dnia pojechać do hrabstwa Alfredów. Skiba smutnie kiwał głową nad hrabią, matka chwaliła go jako poczciwego człowieka, który nie zapomniał o nieszczęśliwéj, ja sadziłem się na spostrzeżenia, aby zakryć moje wzruszenie.

Krzyżtopory nosiły na sobie charakter właściciela, powagę i urok starożytnego gniazda. Z daleka czerniały mury starego grodu, na baszcie najwyższéj chorągiew o barwach herbowych pływała w przestworach błękitu. Potomek, który się przeniósł z zamku do białego pałacu, niby rycerz, który zbroję średniowieczną na lekki zamienił mundur, nie zerwał z przeszłością, bo oto przerąbać kazał zastęp gęstego lasu, słoniący gród starożytny od strony nowego jego mieszkania, a na wysoką górę rzucił wschody z głazów granitowych, spływające aż ku parkowi angielskiemu. Niebrakowało jednéj szyby w starym budynku, nie uroniła się jedna pamiątka. Zegar na baszcie południowéj mierzył czas potomkowi rycerzy, dzwon kaplicy zamkowéj oddzwaniał *Ave* nad grobami familijnemi i głową żyjącego dziedzica. Bramę zamkową, strzelnice, i mury zalał zieloną powodzią bluszcz dziki; jak żywy wodospad dążył ku ziemi.

U stóp zbrojnego olbrzyma uśmiechało się tysiącem powabów mieszkanie nowożytne. I tutaj ogromne herby unosiły się nad fasadą, ale tonęły w bujnym poroście róż jerychońskich i dzikiego wina. Jakby czarodziejską różczką zwołane, zbiegły się tutaj na jednostajny krajobraz stron naszych wszystkie cuda świata, wszystkie wdzięki obu globów, aby u stóp stojącego na wysokim balkonie półboga, odbyć — nie wiem czy koncert artysty, czy komiczny taniec poliszynela. Wśród majaczących ulic angielskiego parku, fantastyczny założyciel wzniósł góry skaliste i kazał im strzedz ponurych jezior północy, to znowu rozgarnął ręką cudotworcy drzew festony, aby na step Ukrainy puścić oko swobodne, niby duszę kozaczą, ówdzie podwoił roślinności potęgę, zgmatwał drzewa w cienie różnorodne, stworzył cudowne półcienie i chłód wilgotny o południa godzinach, a tajemniczą grotę sentymentalnych dumań i ośmnastowiecznych tajemnic przesłonił spadającą z łagodnym szmerem kaskadą, niby woalem twarz piękności. Kaskada utworzyła strumyk, wbiegła na łąkę kwiecistą, wyrosły nad nią brzozy wieśniaczki i chatka wiejska. I znowu wzgórze falujące winogradem spinało się ku gloriecie na górze a glorieta kształt miała mauzoleum rzymskiego; platany, cytryny i pomorańcze woniały dokoła, horacyuszowy bluszcz ją stroił, a palma zielona, niby hołdowniczy król afrykański, patrzyła ciekawie z pośrodka ludu szablastych aloesów i czerwonych kaktusów......

Skiba, zastanawiając się raz nad pięknościami tego ogrodu, zrobił bardzo charakterystyczną uwagę.— O jak podobnym jesteś, parku angielski, rzucony na równiny ukraińskie, do żywota tych, co cię założyli. Spokojny na pozór i dumny jak oni, piękny jak oni, pełny jesteś nudy, tęsknoty, drzemki niespokojnéj. Wyglądasz jak album podpisów, w którém po dawnych przyjaźniach tylko podpis pozostał. Wyglądasz jak zielnik botanika, w którym leżą mumie roślin, ale niema już ich zapachu i życia. Nagromadzono w tobie miniatury wrażeń z podróży dalekich, postawiono dekoracye do dramatów i poematów, które ziewając, przewracać będzie ręka zużytego czytelnika. O liście drzew twoich ileż roztrąca się westchnień, pod sklepieniami twoich szpalerów ileż dumnych myśli grzebie się na zawsze. Kaskady twoje płyną łzami pokolenia, któremu z spuścizny ojców najczęściéj pozostał tylko szych marny, w którego piersi ostatnie podrywy czynu roztrącają się o ścianę, za którą niby fala wielka huczy plemie nieurodzonych w pałacu. O gdyby tę skałę stopiła łza téj, co biała, przeźrocza, z krwawém łonem jawi się czasami w waszych snach niespokojnych! Ale najlepsi z was ściągają ową białą postać w ramiona swoje, kładą na jéj piersiach płonącą głowę i wołają śmierci— aby z nią w jednym spocząć sarkofagu....

Nierozumiałem podówczas słów Macieja Skiby. Byłem zachwycony ogrodem, zachwycony wnętrzem pałacu. Jak najpiękniejsze senne marzenie przedstawiło mi się artystyczne nagromadzenie dzieł malarstwa i rzeźby, pamiątek historycznych, dzieł najwyborniejszych i najpiękniej wydanych, kwiatów i drobiazgów elegancyi i gustu, których pałac hrabstwa Alfredów był pełen. A panna Julia, bogini moja, zyskała tło odpowiednie, Muzy greckiéj, Beatryczy dantejskiéj i— arystokratki najczystszéj krwi i najwykwintniejszego wychowania. I dotąd w mojéj duszy słyszę dźwięk fortepianu Boesendorfera, który zdawał się poruszać lekko kiściami zwieszających się z balkonu powojów, który płakał tonami pogrzebowemi marszu Beethovena— granego bez zrozumienia kompozytora, jakem się potém przekonał. Dotąd widzę postać Julii na balkonie, wychyloną palmę— mówiącą radośnie: Ah! c'est vous! Oczekujemy od dawna.

— Wiesz co, przerwał mi Walenty, gdy opisujesz Krzyżtopory, przypomina mi się wizyta nasza w Chrobrzu z dyktatorem Langiewiczem. Niezastaliśmy pana Margrabiego, a ponieważ niemieliśmy biletów wizytowych, wytoczyliśmy beczki z piwnicy i zostawiliśmy je, wypróżniwszy naturalnie, jako pamiątkę naszego pobytu. Niewiesz, czy się tam w Krzyżtoporach coś podobnego nie stało?— Nie żartuj, kochany Walenty, hrabia Alfred nie był podobnym do margrabiego...— A! a! jeździł do Petersburga.— Zobaczysz, gdzie potém pojechał.

D. c. n.

niczym Niemcom, które posunęły się do Szlezwiku aby zgnieść wszelką wolność.

Gdy pierwsze telegramy przyniosły wiadomość o zwycięstwie Danii, w Sztokholmie klęski Niemców wywołały radość do nieopisania. Towarzystwo śpiewaków udało się natychmiast do domu posła duńskiego hr. Schell-Plessen i wyprawiło mu serenadę. Poseł przemówił w porywających słowach, a wiwaty na cześć jego i małżonki—Szwedki rodem hr. Loewenhaupt— grzmiały w nieskończoność; pojawiło się mnóstwo utworów poezyi i fantazyi opiewających wyzwolenia z pod jarzma uciemiężonych narodów, do czego zwycięstwo pod Misundą jest świetnym prologiem; lud zbierał się na ulicach i pożerał telegramy. W kilka dni potem przyszła wiadomość o opuszczeniu Dannewirku; piorun z pogodnego nieba nie mógł wywołać większego przerażenia. Dotąd umysły jeszcze uspokoić się nie mogą, nie znając przyczyn, któreby krok taki spowodować mogły. Domyślają się, iż całą rzecz ukartował król Chrystyan, który nie będąc Duńczykiem, obojętnym jest na życzenia i opinią całego narodu; dla niego unia personalna wystarcza.

Ukazały się wiersze urągające królowi Chrystyanowi, wzywające naród do zemsty i zapowiadające bliski czas, gdzie lew szwedzki pojawić się ma.

Lecz lew sam nie wystarczy, Dania potrzebowała armii lądowej i morskiej i wiele pieniędzy tych nie zawotował ani sejm szwedzki, ani sejm norwegski.

Tymczasem zasiłki pieniężne z Anglii nadeszły. Otrzymujemy 19 lutego ważne doniesienie ze Sztokholmu: „Wczoraj stanął układ między Szwecyą i Anglią, nad którym już od kilku dni pracowano. Hrabia Manderstrom umiał dotąd wszystkie propozycye angielskie odsunąć, wymagając nietylko przyzwolenia na nie Francyi ale nawet gwarancyi z jéj strony. Przed kilkoma dniami wątpił jeszcze gabinet sztokholmski, aby Francya na to przystała. Jednakowoż 17 b. m. poseł francuzki nadspodziewanie oświadczył ministrowi, iż gabinet tuileryjski został o propozycyach Anglii zawiadomiony, przyjęcie takowych doradza a nawet gotów jest jako państwo gwarantujące wziąść udział w końcowych negocyacyach. Natychmiast układ do skutku przyprowadzono, wczoraj go podpisano, a teraz czekają tylko na ratyfikacyę. Według tego traktatu obowiązuje się Szwecya, na przypadek gdyby Austryacy i Prusacy chcieli posunąć się daléj jak na zajęcie Szlezwiku w zastaw i wojnę do właściwéj Danii przenieść, pospieszyć Danii w pomoc wojskiem lądowem i morskiem i zasłonić Fionię i Zelandyę. Czynnego współudziału w wojnie nie przyrzekła Szwecya, bo téż tego od niéj nie wymagała Anglia, która przyrzekła płacić subsydya."

Dziwiłoby nas gdyby Dania bez zastanowienia i bez obawy przyjęła pomoc szwedzką, gdyż przez ten czas idea skandynawizmu znaczny uczyniła postęp; znalazła ona nawet przystęp w gabinetach. Co do nas byliśmy zawsze za ideą połączenia Holsztynu i niemieckiéj części Szlezwiku z Niemcami, a utworzenia ze Szwecyi, Norwegii i Danii unii skandynawskiéj, któraby się skuteczniéj oprzeć mogła Moskwie niż teraz w rozdzieleniu, a nawet z czasem pozyskaćby mogła Finlandyę dla swego związku. Wszystkie strony, z wyjątkiem familii glücksburskiéj, na tem by skorzystały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lutego. Dzisiaj nie doszła nas wiadomość o żadnéj rewizyi w mieście naszém.

— Na posiedzeniu towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu (w Poznańskiém) obrany został prezesem p. Leon Śmitkowski z Łęgu, obecnie trzymany jako więzień stanu w Berlinie.

(Akt oskarżenia — Ciąg dalszy). 3go stycznia o w pół do piątéj rano Trabucco i Greco zostali aresztowani w hotelu de Naples. Przedsięwzięte natychmiast w ich pokojach poszukiwanie, następujący wykazało rezultat: Pokój Trabucca najprzód został zrewidowany. W jednéj z szuflad komody znaleziono torbę z nieprzemakalnego płótna na klucz zamkniętą. Trabucco zawezwany aby ją otworzył, utrzymywał zrazu, że ona nie jest jego własnością i że mu ją powierzył jakiś Anglik, aby ją zawiózł do Londynu. Ale znaleziono przy nim klucz od torby, w któréj był sztylet i dwie bomby zawinięte w chustkę od nosa. Bomby były napełnione prochem; jedna miała 12, druga 10 otworków zapałowych. Drugim kluczem, który Trabucco miał przy sobie, otworzono drewnianą skrzynkę, w któréj znaleziono dwa kominki do rewolwerów, 3 pudełka pistonów i narzędzie do wkręcania kominków w bombę. Na półce u Greca znaleziono torbę podróżną, do któréj nadał się jeden z kluczów Trabucca, a w któréj były dwie bomby zawinięte w chustkę od nosa, zaopatrzone każda w 12 kominków. Torba zawierała w sobie prócz tego narzędzie do wkręcania kominków, dwie paczki prochu, oraz rewolwer o siedmiu strzałach, nabity i odwiedziony. W podróżnym futerale znaleziono strzelbę w kształcie laski, a w kufrze sztylet i naboje do rewolweru. Oprócz tego Greco miał kilkanaście rozmaicie poukrywanych pism, między któremi było kilka od Mazziniego. Tegoż samego dnia aresztowano Imperatorego i Maspolego w jednym handlu likierów. Zaprowadzono ich do hotelu de Naples, gdzie w przytomności ich odbyto rewizyą. W pokoju Imperatorego nic podejrzanego nie znaleziono; ale w szufladach komody Maspolego znalazły się cztery bomby prochem nabite i opatrzone każda 10ciu kominkami, nabity i odwiedziony rewolwer o sześciu strzałach, paczka prochu, paczka kul, trzy pudełka pistonów, dwa sztylety i różne do palnéj broni potrzebne przyrządy. W obec takich odkryć, trudno było oskarżonym zapierać się zbrodniczych planów. Z razu jednak utrzymywali, że nie mieli żadnych złych zamiarów, ale następnie musieli się zdecydować do złożenia zeznań. Greco pierwszy poszedł tą drogą, a zeznania jego, stwierdzone potém przez jego wspólników, wykazują dokładnie źródło i szczegóły spisku. Na czele tej organizacyi stoi Mazzini.

„Greco, powiada Mazzini (pisze angielski dziennik *Times* pod d. 14 stycznia 1863 r.) jest to gorący patryota, który po czynnym udziale w przedsięwzięciach r. 1860 i 1861 na południu Włoch, ze mną jako taki zostawał w stosunkach." Stosunki tych dwóch ludzi były bardzo ścisłe. W kwietniu 1863 r., kiedy Mazzini był w Lugano, ułożony został plan spisku i postanowiono, że Greco już na początku maja ma się udać do Paryża, ażeby zbadać położenie, a przy zdarzonéj sposobności wykonać zamach. W chwili jego odjazdu, Mazzini napisał w jego oczach notatkę, mającą służyć za klucz do korespondencyi i oddał mu ją. Wszystko tam było jak najzręczniéj przewidziane: stosunki jakie w Paryżu wypadało zawiązać, ażeby ujść baczności agentów policyjnych; potrzeba broni i pieniędzy; potrzeba zjednania wspólników, i sposób zawiadomienia w wigilią zamachu. Wreszcie dał mu Mazzini adres pod którym miał listy posyłać; był to adres pani Roselly w Londynie, córki kobiety, z którą w Lugano publiczne miał stosunki. Notatka była w następujący sposób zredagowana: „Z Paryża do Londynu do pani Roselly, 58, Myddleton Square Ponton Ville London. Jeżeli będziesz w stosunkach z Muratem, to napiszesz między innemi, że masz dobre nadzieje co do swego zawodu wojskowego. Jeżeli broni będziesz potrzebował koniecznie, napisz, że chcesz jéj poświęcić kompozycyą swoją na fortepian pod napisem: „Il Voto." — Jeśli będziesz potrzecował pieniędzy, to napisz do niéj, żeby ci kupiła i przysłała ostatnią operę Balfego. — Przebiegłość i czas. — Jeżeli będzie wielkie prawdopodobieństwo wykonania zamachu, napisz obojętny list i zakończ go w ten sposób: „Będę więc do pani pisał za tydzień, za dwa albo cztery dni. Jeżeli będziesz koniecznie potrzebował człowieka zaufanego, napisz: — Bądź pani łaskawa donieść mi, jaka jest cena londyńskiego fortepiana Broadwaya." — Notatka ta znajduje się między zabranemi papierami, a miał ją Greco. Jest ona widocznie pisana ręką Mazziniego, co téż biegły w sztuce potwierdził. Razem z notatką dał Mazzini Grecowi pewną kwotę pieniędzy. Ten udał się przez Turyn do Francyi, przybył tam w pierwszych dniach miesiąca maja i z kolei, to pod swojém, to pod Fiorettego nazwiskiem, mieszkał w hotelu St. Marie, przy ul. Rivoli i w domu N. 198 przy ulicy ś. Honoryusza. Bywał u Kcia Murata, zapoznawszy się z jednym z jego sekretarzy, i tym sposobem dokazał, że agenci policyjni uznali za rzecz niepotrzebną czuwać nad nim. Cesarz atoli wyjechał był wtedy z Paryża. Mazzini i Greco porozumieli się listownie co do odroczenia zamachu. Greco w lipcu opuścił hotel, zostawiwszy tam na składzie kufer swój z rzeczami. Powiadał, że jedzie do Londynu, a tymczasem wrócił do Lugano, gdzie się spotkał z Mazzinim. Gdy władze szwajcarskie wydaliły wszystkich Mazzinistów z Lugano, Greco udał się do Maudrizio, ale kilka razy na tydzień bywał u Mazziniego. Przedmiotem ich rozmów było doprowadzenie zamachu do skutku. Mazzini wracając w październiku do Londynu, zostawił własnoręczny adres, pod którym listy miały mu być nadsyłane: „M. Flower 34 Thurloe Square Brompton London." Notatki te znalezione zostały przy rewizyach wraz z innemi listami Mazziniego, i czterema jego fotografiami, z których dwie własnoręcznym jego podpisem . . . . .

W czerwcu 1863 gdy Greco był w Medyolanie, przyszedł do niego Natale Imperatori, seden z „Tysiąca" towarzyszy Garybaldego na wyprawie marsalskiéj, i oświadczył mu, że powziął zamiar zabić cesarza. — Późniéj we wrześniu spotkali się znów w Lugano. Gdy Imperatori obstawał przy swojem, Greco kazał mu napisać o tem do Mazziniego, i niebawem otrzymał od niego list następujący: „Czcigodny panie Mazzini! Po licznych rozmowach z twoim przyjacielem G., powziąłem życzenie i stały zamiar udać się do Paryża, aby wykonać zamach na życie L. N. Ponieważ widzę, że wyżéj wymieniony nie ma ochoty do poparcia mego zamysłu, przeto postanowiłem udać się do ciebie, pewnym będąc że ty dopomożesz mi w tym zamiarze. Pozdrawiam cię i zostaję twoim Imperatori Natale." — Greco list ten oddał Mazziniemu, który mu go następnie zwrócił, aby na każdy wypadek miał Imperatorego za ręką.

Następnie wciągnął Greco do wspólnictwa Trabucca, człowieka, który oddawna niespokojne wiódł życie. W r. 1850 i 1851 był płatnym muzykantem na francuzkich statkach: „L'Algesiras" i „La Pandore;" potem nagle zniknął, zostawiwszy długi. 14go października 1857 został w Paryżu za oszustwo, pod nazwiskiem Belizario skazany na rok więzienia. Odsiedziawszy karę udał się do Włoch, gdzie wstąpił do pułku strzelców apenińskich, — a potem do Londynu, gdzie 19 sierpnia 1861 za kradzież na trzy miesiące więzienia skazany został.

Greco, który go po raz pierwszy widział w Neapolu w r. 1860, spotykał się z nim potém: w listopadzie 1863 w Genui, a następnie w grudniu w Lugano i Mendrizio. Trabucco miał sławę zdeterminowanego spiskowca, a Kwadrio jeden z sekretarzy Mazziniego zapewnił Greca, że w nim znajdzie dzielnego sprzymierzeńca. Jakoż Trabucco przystąpiwszy do spisku, nie zrobił wstydu swej reputacyi. (D. n.)

— Dnia 26 lutego była najwyższa temperatura +4°,5, najniższa +1°,3; wysokość barometru o godz. 2giéj popołudniu 329''',53, o 10téj wieczór 329''',38, o 6téj rano 27go 329''',31; dzień cały zupełnie pochmurny, od rana deszcz drobny, wiatr słaby wschodni zbaczający ku północy; rano 27go mgła na poziomie, o god. 6téj temperatura powietrza 0°,8 R. nad zerem.

TELEGRAMY.

Lussin 25 lutego (miasto na wyspie przy brzegu dalmackim). Fregata austryacka Bellona i statek kanonierski Dalma, mają jutro wypłynąć jako eskorta okrętów handlowych, jeżeli pogoda będzie sprzyjała.

Berlin 26 lutego. *Norddeutsche Allg. Ztg* donosi co następuje o projekcie konferencyi przedłożonym przez Anglię: Nota zapraszająca datowaną była 20 stycznia a wręczoną 21; pruski gabinet odpowiedział na to zaproszenie notą z 31 stycznia nie odpychając zaproszenia angielskiego w zasadzie, lecz stawiając jako warunek konferencyi, zupełne opuszczenie Szlezwiku przez Duńczyków. *Nordd. Allg. Ztg* z 27 którą w téj chwili odbieramy, podaje ten ustęp dosłownie telegrafowany, a tu dodamy uwagę, iż dziennik pruski mówi o pierwszéj nocie angielskiéj żądającéj konferencyi przy zawieszeniu broni, a nie o teraźniejszéj, co nam objaśniają słowa Palmerstona w Izbie angielskiéj wyrzeczone, których treść przytacza poniższy telegram. (P. R. W.).

Kiel 26 lutego. Deputacya z całego Szlezwiku złożona z 1600 ludzi, częścią na ochotnika, częścią z wyboru z 400 dusz jeden, wręczyła dziś księciu (Augustenburgowi) adres, który mówi, iż Szlezwik tylko jemu chce podlegać. Książe odpowiedział, iż nigdy nie zrzeknie się swojego prawa. (Wiadomość ta jest fałszywą pod tym względem, aby deputacya ta była z całego Szlezwiku, gdyż jak wiadomo, większa, północna część Szlezwiku jest zamieszkałą wyłącznie przez ludność duńską i fryzyjską, która naturalnie chce pozostać w jedności z Danią.— P. R. W.)

Hamburg 26 lutego. *Börsenhalle* donosi: dwa statki wojenne duńskie, które przedwczoraj wpłynęły w Alsersund, musiały pod ogniem bateryi pruskiéj z Baurup opuścić zatokę.

Drezdno 26 lutego. Według telegramu z Frankfurtu n. M. zamieszczonego w *Drezdener Journal*, na wczorajszém posiedzeniu Rady związkowéj, przy wniosku miast hanzeatyckich, względem zaboru okrętów niemieckich przez Danię, Saksonia wniosła życzenie do protokółu, aby Wydział zaprojektował stósowne środki odpowiednio §. 11. ustawy związkowéj.

Paryż 26 lutego. W procesie o zamach na cesarza Napoleona zapadł dzisiaj wyrok następujący: Greco i Trabucco skazani zostali na deportacyę; Scaglioni i Imperatori na 20letnie więzienie. (Akt oskarżenia w powyższym procesie ogłoszony właśnie w Paryżu, podajemy w streszczeniu w Kronice. P. R. W.).

Londyn 25 lutego wieczór. Na wieczornem posiedzeniu Izby niższéj, podsekretarz stanu Layard odpowiedział na różne interpelacye: Rząd angielski nic nie wie, iż z mieszkańcami Grawenstein postąpiono jak ze szpiegami (Prusacy kilku uwięzili. P. R. W.) i że Dania prócz portów w księstwach Zaelbiańskich, zablokowała także inne porty niemieckie. Dania żądała urzędowo pomocy mocarstw zachodnich opierając się na protokóle londyńskim, lecz Anglia nie mniemała, aby nastąpił przypadek przewidziany w protokóle. Na interpelacyę Griffitha, odrzekł lord Palmerston: Gdy projekt konferencyi rozbił się o wniosek zawieszenia broni, Anglia proponowała konferencyę bez zawieszenia broni; Austrya i Prusy zgodziły się na to; prawdopodobnie Francya i Rosya wezmą w niéj udział; odpowiedzi gabinetów szwedzkiego, duńskiego i Związku niemieckiego, jeszcze nie nadeszły.

Na interpelacyę Mannera odpowiedział Palmerston: Rząd pruski zapewnia, że najście Jutlandyi sprzeczne było z pozytywnemi instrukcyami danemi flmr. Wranglowi. (Urzędowe dzienniki pruskie, między niemi organ Bismarka *Norddeutsche Allg. Zeit.* twierdziły wprost przeciwnie, iż Wrangel działał według ogólnych instrukcyj mu danych i oburzały się na myśl, jakoby wkroczeniem do Jutlandyi przekroczył instrukcye. Któż tu więc fałsz powiedział? P. R. W.). Feldmar. Wrangel otrzymał w skutku tego naganę— mówił daléj Palmerston — lecz z powodów strategicznych, Koldynga pozostała zajętą; niemieckie mocarstwa uznają ciągle traktat londyński.

Pierwsza część dokumentów dyplomatycznych w sprawie duńskiéj, została ogłoszoną; dokumenty te sięgają do końca września.

Bukareszt 25 lutego. Rząd rumuński zaciągnął pożyczkę w sumie 48 milionów piastrów (16 milionów Złp.) nie od domu Lefevra, lecz z banku otomańskiego. W skutek tego minister skarbu Stuge cofnął swoją dymisyę.

Przegląd polityczny.

Nadeszła wieść niedokładna z Sandomierskiego, iż zaszły tam nowe krwawe boje między hufcami polskiemi a kolumnami moskiewskiemi usiłującemi otoczyć oddziały jen. Bosaka. Wieść ta jednak nie umie oznaczyć dnia i miejsca boju, i w ogóle jest niepewną choć bardzo prawdopodobną. Natomiast potwierdzone zostały podawane przez nas od dwóch dni pogłoski o zwycięztwie polskiém w Opatowie, w tym samym Opatowie, w którym jen. Bosak 25go listopada r. z. pomyślny atak wykonał. Tym razem siła moskiewska była większą, bo jak pisaliśmy, wynosiła trzy kompanie piechoty, które rozbite w samém mieście, schroniły się były w części do klasztoru Bernardynów, który przy szturmie został zapalony, jak to już pisaliśmy.

Z dalekiéj strony teatru wojennego polskiego, z głębi borów litewskich, chociaż tam walka ani na chwilę nie ustała, przedziera się tylko kiedy niekiedy jakie głuche lub spóźnione doniesienie o potyczkach. Oto korespondent nasz z Kowna w liście powyższym donosi o dwóch potyczkach choć dawniejszych lecz nam nieznanych, stoczonych przez dowódcę jednego z oddziałów partyzanckich, Wojewodę, mianowicie pod Gernikami w Kowieńskiem i niedaleko Ibian w lasach orłowskich.

Otrzymujemy mnóstwo doniesień o strasznych prześladowaniach i uciskach moskiewskich. Naprzykład korespondent z miasta Gumbina w powiecie Gostyńskim donosi nam, iż z samego miasta Gumbina i okolicy wzięli Moskale do 300 osób, z tych większą część wyprawili na Sybir; powiesili trzech obywateli w tym mieście: Leopolda Siekierskiego, Kazimierza Zaleskiego i Józefa Millera, a czwartego rozstrzelali; trzy kontrybucye już na to miasteczko nałożyli, z których jedna wyniosła 5,000 rsr., druga 3,000 rs., a trzecia, którą mieszkańcy w marcu mają zapłacić 1,500 rs. Wszyscy mieszkańcy są w zupełnéj nędzy, jużto przez kontrybucye, a więcéj jeszcze przez ciągłe ich więzienie i zupełną przerwę w pracy.— *Dziennik Powszechny* z 26 t. m. zamieszcza rozkaz policyi moskiewskiéj w Warszawie, skazujący p. Wincentego Konarskiego na zapłacenie 3,000 rsr. kary, za to, że dowiedziawszy się na drugi dzień, iż w domu, w którym mieszka, znaleziono zabitego żołnierza, nie doniósł o tém zaraz; rozkaz mówi daléj, że gdyby Konarski nie był w możności zapłacenia kary, zapłacić ją mają właściciele domu, inaczéj dom zajęty będzie na użytek wojska.

Zwycięstwo jakie odniosły Austrya i Prusy na ostatniéj radzie związkowej nad dążnościami państw mniejszych niemieckich, zajmuje żywo dzienniki wiedeńskie.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* mniema, że na zwycięstwo to nie mało wpłynął znany okólnik gabinetów sprzymierzonych do gabinetów mniejszych państw niemieckich, który im objaśnił stanowisko Austryi i Prus i wezwał je do połączenia się z niemi. Co do wniosku sasko-wirtemberskiego względem zwołania stanów holsztyńskich, *Wiener Abendpost* przypomina, że jeszcze na początku obecnych wypadków stronnictwo liberalne oświadczyło się przeciw tymże stanom, ponieważ w obecnym składzie nie reprezentują one opinii kraju. Zresztą, dodaje dziennik ten, Związek niemiecki dzierży w Holsztynie tylko władzę administracyjną; zwołanie zaś stanów należy do atrybucyj li tylko panującego. Władza administracyjna nie może sobie przywłaszczać najwyższego prawa monarchicznego.

Presse i *Ost-Deut. Post* poświęcają artykuły wstępne kwestyi konferencyj. Dotychczas kwestya ta dziś jeszcze jest niejasna, mówi *Ost-Deut. Post.* Pewnem jest tylko jedno, i to jest, że Austrya i Prusy przyjęły konferencye bez zawieszenia broni. Trudności stojące na przeszkodzie usuwają się jedna po drugiej. Napoleon uważa konferencye jako wstęp do upragnionego kongresu.

Presse podaje kilka ciekawych szczegółów do historyi propozycyi konferencyj uczynionej przez Anglię. Podamy szczegóły te jutro.

Wiadomości z duńskiego teatru wojny sięgają do 26go t. m. tak w telegramach jak w listach korespondentów do pruskich dzienników. Z nich widzimy, iż nic nie zaszło ważnego do dnia tego ani przed szańcami dyppelskiemi, ani na granicy jutlandzkiej pod Koldyngą. Korespondenci donoszą tylko, iż na tej północnej scenie, wojska duńskie zajmujące Fridericyę, rozciągnęły linię przednich straży od Odderstedt przez Hoirup do Folstrup; zaś na wschodniej scenie przed dyppelskiemi szańcami, Duńczycy opuścili dobrowolnie Büffelkoppel i stanowisko to wzięli przed front swej linii forpoczt. Na tej także scenie zaszła 23go t. m. mała utarczka ogniowa między bateryą artyleryi pruskiej a szrubową korwetą duńską. Duńskie dzienniki do tych wiadomości dodają, iż w niedzielę 21go t. m. znaczne oddziały wójsk austryacko-pruskich wszedłszy do Jutlandyi, posuwały się drogą do Snoghoi ku małemu Bełtowi, lecz następnie się zatrzymały przed Stenderuphage.

Listy z Kopenhagi z 24go t. m. twierdzą, ze w skutek odmówienia przez Szwecyą pomocy Danii, panuje w Kopenhadze wielkie oburzenie.

Konferencye w sprawie duńskiéj mają się zebrać w Londynie, jeżeli istotnie się zbiorą, co na dalsze prowadzenie wojny nie ma wpływać.

Zbrojne te konferencye niewzbudzają też wielkiego zaufania i jeszcze czas ich zebrania nie został naznaczony, a powątpiewania w ich skuteczność stały się powszechne. Każdy się pyta na co niepotrzebny rozlew krwi, kiedy mniejsza lub większa klęska zadana wojskom duńskiem na rezultat konferencyi w płynąć nie może. Fakta dokonane nie mogą być podstawą układów; a przeciąganie wojny, aby dać tylko Prusom sposobność zebrania laurów wojennych bez żadnych innych następstw, byłoby zbrodnią nie do darowania w XIX wieku. Jeżeli zaś wojna ma rozstrzygać, konferencye są zbyteczne. To też widnokrąg polityczny znowu się zaępia, a obawy że wojna niemiecko-duńska zlokalizować się nie da, powiększają się bardzo. W Kopenhadze umysły nie uspokoiły się jeszcze. Dziennik demokratyczny *Faedrelandet* oskarża wprost króla o zdradę. Duńczycy gotują się do silnego oporu. *Berlingske Tidende* oświadcza, iż rząd użyje w obronie ojczyzny wszystkich środków, jakie są tylko w jego mocy, przytém powiada i Anglia oceni usiłowania duńskie utrzymania pokoju i pomocy swojéj nie odmówi. Tymczasem lord Palmerston w parlamencie oświadczył, iż protokołem przewidziany wypadek zbrojnéj interwencyi na korzyść Danii nie nastąpił jeszcze. Koldynga zawsze jest jeszcze w rękach Prusaków, a urzędowe pruskie gazety nie robią tajemnicy, iż względy strategiczne mogą nakazać sprzymierzonym posunąć się w głąb Danii.—Stosunki Austryi i Prus do państw średnich nie polepszyły się. *Nordd. Allg. Ztg.* organ Bismarka grozi państwom średnim, iż w razie gdyby przeprowadziły swój wniosek w Bundestagu o zwołanie stanów holsztyńskich, oba państwa sprzymierzone oprą się temu jak najenergiczniéj.

Constitutionnel który nas wczoraj nie doszedł, zawiera artykuł podpisany przez p. Limayrac. Uważa on wkroczenie do Jutlandyi za wypadek bardzo ważny. Treść tego artykułu jest następująca: Wojska austryacko-pruskie zajęły terytoryum, gdzie żadne niemieckie interesa zagrożone nie były, i to wbrew poprzednio danym zapewnieniom. Chociaż interesa francuzkie nie cierpią bezpośrednio na walce Danii z Niemcami, lecz porządek Europy i pokój ogólny za nadto są narażone tém nowém zawikłaniem, aby Francya mogła pozostać obojętną. Jednakowoż *Constitutionnel* nie stawia żadnych wniosków jak rozwiązać tę kwestyę, któréj ważność tak należycie ocenić umie. W ogóle objaśnienia dane w tym względzie przez oba państwa sprzymierzone nie bardzo zadowolniły zachodnie gabinety, a rozmaite tłomaczenia tego faktu przez urzędowe dzienniki pruskie i austryackie, musiały nowe niedowierzania wywołać. — *La Gazettede Cambrai* ogłasza okólnik prefekta p. Boitelle do wyborców, iż rząd przy wyborach w 7ym okręgu wyborczym zostanie neutralnym. Wiadomość ta byłaby wielkiéj doniosłości dla polityki wewnętrznéj Francyi, gdyby rząd istotnie miał zamiar zaniechać popierania kandydatów rządowych.

Nadchodzące z Włoch wiadomości coraz wyraźniéj zapowiadać się zdają, że zbliża się chwila stanowczego, zbrojnego rozwiązania zawikłań w północnych Włoszech nagromadzonych. Korespondent turyński do *Opinion Nationale*, donosi, że od chwili w któréj wojska sprzymierzone przełamały opór Duńczyków w Szlezwiku, austryaccy oficerowie w Wenecyi, coraz głośniéj mówić zaczynają o wojnie z Włochami, i nie są wcale tego zdania, aby do wybuchnięcia takowéj potrzeba było zaczepnego kroku ze strony Włoch. Rząd austryacki, wedle tegoż dziennika, miał powołać do swéj armii we Włoszech wszystkich swoich wyższych oficerów, przebywających dotąd przy korpusie działającym w Danii. Książęta włoscy zdetronizowani, wszyscy legitymiści, i całe w ogóle reakcyjne stronnictwo, oznakami temi snać ośmielone, wszystkiemi siłami bierze się do dzieła. Usunięty wielki książe Toskański, wedle tegoż źródła, zamianował już z pomiędzy patrycyuszów toskańkich „rządzącą konsultę" naznaczywszy jéj rezydencyą tymczasową w Rzymie. Samo rozgłoszenie podobnej nowiny, która nie mogła wyjść zkąd inąd jak z obozu legitymistów, dowodzi już dostatecznie, jak wielce oni wzmogli się na duchu.

Naród włoski z drugiéj strony coraz bardziéj skupia się około swego rządu, nie szczędząc kosztownych ofiar dla prowadzenia daléj, wszelkiemi siłami, dzieła zjednoczenia Włoch. Wspominaliśmy już kilka razy o nader ważnych rozprawach finansowych toczących się obecnie w Izbach włoskich. Wspominaliśmy, że Włochy dotkliwie czują ciężar ogromnego budżetu; mimo to i w obecnych obradach Izba poselska nie waha się zwiększyć podatek gruntowy, a zwiększenie to w niektórych prowincyach, jak n. p. w Medyolańskiém, dochodzi do 25%, od sum dotychczas płaconych. Mimo to powtarzamy, ostanie, wiadomości o obradach Izby poselskiéj w Turynie donoszą nam, że mowa prezesa gabinetu włoskiego p. Minghetti, miana na posiedzeniu d. 24 b. m. którą zakończył słowami: „Panowie! przedstawiony wam projekt regulacyi podatku gruntowego jest ze względów politycznych koniecznym!" okrytą została tak rzęsistemi oklaskami, że wątpić nie można o pomyślnym dla rządu skutku obrad.

Opozycya we włoskiéj Izbie poselskiéj podała wnioski do trzech nowych ustaw. Pierwszy z nich dotyczy zmiany ustawy wyborczéj w myśl zasady powszechnego głosowania, drugi odnosi się do płacy posłów i senatorów, trzeci zaś chciałby, aby posłowie narodu nie mogli być zarazem urzędnikami. Izba drugi odczyt tych wniosków, wedle wyrażenia korespondenta dziennika *Europe*, odłożyła ad *calendas graecas* z popwodu że zbyt naruszają konstytucą.

Ostatnie telegramy „Wieku".

Londyn 27 lutego. Na posiedzeniu Izby wyższej w dniu 26 b. m. oświadczył lord Russel: Jutlandya mogłaby być zajętą jako wynagrodzenie za pochwytane statki, gdyby Dania i nadal chwytać ich nie poprzestała, ale nigdy jako rękojmia kosztów wojennych. Anglia ostrzegała mocarstwa niemieckie, że Dania mogłaby to uważać za najazd, a wojna mogłaby się przez to rozszerzyć. Na posiedzeniu Izby niższéj oświadczył lord Palmerston: Dzisiaj z Kopenhagi doniesiono, że Dania chce odwlec wyslanie pełnomocników na konferencyą.

Kopenhaga 27 lutego. Sejm przyjął dzisiaj adres, przyczem oświadczył: że niedopuszczając osłabienia Danii przez odłączenie Szlezwiku, należy prowadzić energicznie wojnę.

Wiedeń 27 lutego, wieczór. Wieczorny dodatek *Wanderera* zawiera doniesienie z Berlina z kół wojskowych, iż według wieści, Wrangel uprasza o dymisyą z naczelnego dowództwa w Szlezwiku.

Wiedeń 27 lutego, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: kredyt 180; pożyczka z 1860 r. 91—80; renta 66—50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 27 lutego.	żądają.	płacą.
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	118	117
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	168½	166½
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	111	109
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	177	175
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 69	5 60
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 70	9 57
„ 1 napoleondor . . . . „	9 52	9 40
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 50	72 75
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76 25
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 75	73 —
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	80 —	79 —
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	197	195
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94½	93¾

WIEDEŃ 27 lutego (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	85
5% Pożyczka narodowa	79	70
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	773	—
„ banku kredytowego	180	40
Losy 5% z roku 1860	92	05
Srebro	117	25
Londyn, 10 funtów szterlingów	117	75
Dukat pojedyńczy	5	66

WIEDEŃ 26 lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	67 —	66 90
5% Pożyczka narodowa	79 60	79 50
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 80	71 60
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 25	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie . . .	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 —	85 80
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	141 —	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	89 25
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 85	91 75
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 60	94 50
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	130 50	130 25
„ tryestskie na 4½%	109 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	86 50
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	19 75	19 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . .	774 —	773 —
„ zakładu kredytowego	180 10	179 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1758	1756
„ „ rządowéj	194 75	194 25
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	132 —	131 50
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	195 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne): Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend. 3½	100 —	100 —
Augsburg 100 złot. nadr. 5	100 60	100 40
Berlin 100 talarów 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . . . 5	100 70	100 40
Genua 100 lirów piemonckich . . . 5	—	—
Hamburg 100 marków. 6	89 20	89 10
Lipsk 100 talarów 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 6	118 30	118 —
Paryż 100 franków 7	46 70	46 55
Waluty:		
Cesarskie korony	16 45	16 40
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 70	5 68½
„ „ obrączkowe	5 70	5 68½
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 51	9 50
Suwereny	—	16 70
Fryderyki	10 05	10 —
Luidory	9 75	9 70
Suwereny angielskie	12 05	12 —
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	118 25	118 —
„ kupony	118 50	118 —
Talary związkowe	1 78	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 78	1 77½

LWÓW 25 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 63	5 68
„ austryacki	5 65	5 71
Półimperyał rosyjski	9 69	9 83
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 75	73 45
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 34	77 10
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 33	71 92
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 20	79 83
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	194 83	196 33

WARSZAWA 26 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	82 87	82 37
kupon . . . . „	—	1 62⅔
Listy zastawne III. okresu . . . . . „	13 99⅓	13 94⅓
kupon	—	—10⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	66 50	66 —
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	82 75	82 25

WROCŁAW 26 lutego.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	84½
Polskie bilety bankowe	85⅜	—
„ Listy zastawne	80	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	$93\frac{5}{12}$

PARYŻ 25 lutego.		
Renta 3%	66	60

LONDYN 25 lutego.		
Konsole	91⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 lutego.

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM. Cywiński Szymon, obywatel, z Kongresówki; — Pieniążek Jan, komisarz, z Warszawy; — Wenk Fr., urzędnik, z Biecza.

HOTEL SASKI. Władysław Dobrzyński, obywatel ziemski; — A. Uznański, obywatel, z Galicyi; — Bolesław Kranfhofer, obywatel, z W. Ks. Poznańskiego; — Antoni Oborski, z Galicyi; — S. Jelitz, z Wiednia.

Wyjechali:

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM. Mars Józef, obywatel, do Galicyi; — Borowski Jan, obywatel, do Galicyi; — Skotnicki Karol, obywatel, do Galicyi; — Rüdinger Józef, do Kongresówki.

HOTEL SASKI. Władysław Okolski; — Władysław Dąbski; — Gustaw Dąbski; — S. Ielitz, do Galicyi.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Lwów, 23 lutego. Na naszym wczorajszym targu było 379 sztuk wołów, a mianowicie z Tarnopola 60 sz., z Lesienic 2 stada po 56 i 29 sztuk, z Dawidowa 24 sz., z Kamionki 60 sz., z Podhajec 2 stada po 20 i 5 sz., z Żółkwi 10 sztuk, z Bolechowa 22 sz., z Rozdołu 2 stada po 14 i 17 sz., ze Stryja 18 sz., z Szczerca 4 sz., z Sasowa 40 sz. — Z tego sprzedano 266 sz. i płacono za wołu ważącego 300 funt. mięsa i 36 funt. łoju, 49 zł. 50 c., a za wołu ważącego 370 funt. mięsa i 70 funt. łoju, 80 zł.

Wrocław, 26 lutego. Dowóz zboża na targ dzisiejszy był średni jak i pokup, i to z drugiej ręki. Pszenica i żyto w dobrych gatunkach dosyć pokupne, poślednie nie miało zupełnie kupujących. Płacono:

Pszenicy białéj szefel . .	od	53	do	65 srg.
„ żółtéj „ . .	„	50	do	59 „
Żyta „ „ . .	„	37	do	41 „
Jęczmienia „ . .	„	30	do	38 „
Owsa „ . .	„	26	do	30 „
Rzepaku zimowego 100 funt.	„	172	do	197 „
„ letniego „ „	„	132	do	157 „

Koniczyna czerwona i biała utrzymała się w cenach wczorajszych, to jest od 9½ do 13¾ tal. pierwsza; biała od 8 do 17 tal., według gatunku i dobroci. Podobnież ziemniaki były w cenie po 28—36 za worek 152 funt.

L. 56 D. D. T.

[14] **DYREKCYA** (1-3)

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Podaje do wiadomości stron interesowanych, że:

1) W skutek przyzwolenia Wys. c. k. Ministeryum z dnia 27 grudnia 1863 r. Nr. 17409 udzielonego, o czém Wys. Prezydyum c. k. Komisyi Namiestniczej, pismem swém z dnia 31 stycznia b. r. N. 6850 praes, Dyrekcyą zawiadomiło, działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozszerzoną zostaje na ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych.

Dyrekcyą uzyskawszy to przyzwolenie, zajmuje się obecnie pracą przygotowawczą w tej gałęzi ubezpieczeń, a za nadejściem właściwéj pory, w tym już roku ubezpieczenia od szkód gradowych uskuteczniane będą za pośrednictwem agencyj Towarzystwa. Wiadomość ta jest ważną szczególniej dla tych obywateli, którzy deklaracye zabezpieczenia swych ziemiopłodów od gradu złożyli.

2) Statut Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zawierający zmiany przez ogólne Zgromadzenie na obradach r. 1862 przyjęte, a przez Wys. c. k. Władze zatwierdzone, jako też warunki zabezpieczeń od szkód gradowych, są już w druku, i wkrótce rozesłane zostaną do panów agentów, gdzie na żądanie stron ubezpieczających, bezpłatnie wydawane będą.

Kraków d. 13 lutego 1864 r.

H. Wodzicki. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona*.

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.